

**BLOGER
DUSZ**

LEON
KNABIT OSB

BLOGGER DUSZ



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:

Jacek Zelek

Zdjęcie na okładce:

Robert Krawczyk / www.fotokrawczyk.pl

Redakcja:

Aldona Ibek

Korekta:

Agnieszka Nieć

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 237/2018, Tyniec, dnia 24.09.2018 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – 2021 r.

ISBN 978-83-8205-116-2

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. (012) 688-52-95; tel./fax: (012) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

Senior potrafi...



Nieco historii. Początek bloga ojca Leona to teksty publikowane na portalu Onet. Burzliwe dyskusje użytkowników stworzyły pewną strefę kulturalnej wymiany myśli. Ojciec Leon przyjął zasadę, że zbiera opinie internautów i pisze odpowiedź, odnosząc się do zarzutów. Po pewnym czasie zaproponowałem Ojcu: „Przenieśmy materiały na nasze podwórko”. I tak też się stało. Założyłem PSPO (aktualnie cspb.pl). Cel, jaki mi przyświecał: stworzenie benedyktyńskiego centrum duchowości.

W tym czasie również rozpoczęliśmy z ojcem Knabitem nagrywać serię *Ojca Leona słów kilka* do serwisu YouTube. Pojawił się pomysł: dlaczego nie wziąć udziału w imprezie *Blog Roku*? Start nie był udany, nie przywieźliśmy z Warszawy statuetki. Trzeba było poczekać do kolejnej edycji... Postaraliśmy się, wtedy również poznaliśmy Maćka Musiała, odwiedziliśmy go i nawiązaliśmy znajomość. *Blog Roku 2011* zaskoczył wszystkich, ojciec Leon w kategorii „blogi profesjonalne” zdobył główną nagrodę, co potwierdziło, że *senior potrafi...* i to jeszcze zakonnik.

Blog pisze się dalej. Już nie z taką częstotliwością, ale nadal jest to specyficzna przestrzeń wymiany poglądów. Wokół bloga *urostło* wszystko inne. Ojciec Leon, mimo swoich licznych obowiązków, pokazał, że można.

Publikacja *Bloger dusz*, którą trzymasz w ręce, to dziennik życia ojca Leona. Podróże, spotkania, dyskusje z czytelnikami, czyli osobisty zapis tego, co się działo od 2011 do 2018 roku. Czytając kolejne strony, poznasz osobowość Autora, jak również benedyktyński styl życia. Poznasz także i innych użytkowników, ukrytych pod pseudonimami, z którymi ojciec Leon podejmuje żywą dyskusję.

Wydanie tekstów z bloga ojca Leona to również ukłon w kierunku samego Autora, za te lata wytrwałej współpracy z internautami. Zawsze gdy zbliżają się Targi Książki, czy to w Krakowie, czy też w Warszawie, miło jest usłyszeć z ust odwiedzających nasze stoisko: „Czytam Ojca i bardzo mi to pomaga...” Zdarzają się i tacy, którzy traktują taką okazję do ataku, jednak i z nimi ojciec Leon chce porozmawiać (zazwyczaj szybko uciekają...).

Przez te lata zaszczytem było dla mnie współpracować z ojcem Leonem. Nie zawsze się zgadzaliśmy, ale zawsze podejmowaliśmy szczerzy dialog, w którym każda ze stron mówiła, jak jest. Młody i senior, którzy lubią Internet. Zadziwiająca są nieraz wyznania młodych osób, które potrafią tylko *włączyć i wyłączyć komputer*. Często wygląda to, jakby nowoczesne formy przekazu były dla wielu ludzi przeszkodą nie do pokonania. Jedni mówią o *bagnie* Internetu, i nikt temu nie przeczy. Jednak kij ma dwa końce, a więc jest i ta dobra strona. I my również chcemy, za pomocą naszych treści, docierać do szerokiej publiczności. Co z upartymi, którzy niby pytają, ale nie chcą korzystać? Cóż, jeżeli nie chcą, to ich wybór, tylko niech nie narzekają, że o czymś nie wiedzą... Dzisiaj nie można zasłonić się stwierdzeniem, że

jakieś treści nie są dostępne. Tylko nasz własny strach tworzy blokadę, rzekomo *nie do przejścia*.

P.S. Na koniec podaję epitety, których użyli *ambitni* internauci w kierunku ojca Leona: *łajdactwa Leona, Chamski autor blogu, Judasz, kłamca, oszust, tchórz, złośliwiec, hochsztapler, obłudny, podły, głupi, wychuchany mnich, stary gangster, moralny degenerat, podły manipulator, podła natura, ewidentny cham, katolicki warchoł, członek watahy parszywych kundli (= KK), wielbiony przywódca duchowy miernoty katolickiej w kraju i za granicą, smrodliwe, upadłe, tępe narzędzie bezbożnej instytucji, upośledzony, szkodliwy, ksiądz z plemienia zmijowego*.

Odpowiedź ojca Leona: „No i co? No i nic. Mówią, że określenia negatywne są bliższe prawdy niż pozytywne. Trzeba więc robić rachunek sumienia i poprawić się tam, gdzie sformułowania są bliskie prawdy, a nie przejmować się, gdy są kłamliwe. Tylko idiota się obraża, jak mówił bardzo mądry mnich, matematyk, członek Polskiej Akademii Nauk, o. dr Bernard Andrzej Turowicz OSB”.

Jacek Zelek

Trzeba uznać, że nie jestem samowystarczalny, a wtedy staję się zdolny do tego, by powiedzieć: „Panie, będę czynić tak, jak Ty chcesz”.



9 lutego 2011 r.

Podziwiam pasję, z jaką piszą Ci, którzy trwają w Świetlicy.

Potakiewiczów mamy ostatnio niewielu. Biedna Grażyna miała nieszczęście wmieszać się nie po tej stronie i... nawet Lina nie wytrzymała. Do tego Józek i jeszcze Ktoś. Reszta obserwuje i kibicuje.

A Ci krytykujący wspaniale znają błędy i braki Kościoła. Gdyby Oni przyjęli Chrystusa i wzięli się za reformę Kościoła – w Duchu Świętym, mogłyby być ciekawe efekty. Módlmy się o Ich nawrócenie. **Mają przecież duszę nieśmiertelną i są przez Jezusa kochani.** Dla Niego nie ma nic niemożliwego...

Bo na razie wołają wszyscy zgodnym chórem, powtarzając stare zastrzeżenia do Kościoła, do religii, nie unikając czasem szyderstw, wystrzelą nagle z jakąś nową rewelacją, ale nie mają żadnego pozytywnego programu. Nie wiadomo, o co Im właściwie chodzi. Nie chcą wiedzieć tego, że w ten sposób działają na rzecz Szatana, który nabrał ich setnie, bo wmówił im, że go nie ma. A to jego stary kawał. I wierzą w to!!! I zastęp wiernych bojowników wypełnia jego polecenia z wielkim przekonaniem, a bez świadomości, że Szatan kieruje nimi, jak się kieruje pajacykiem, pociągając za odpowiednie sznurki.

Radzę więc jeszcze trochę wstrzymać się z komentarzami. Patrzcie jak te komentarze „schudły”, kiedy próbujemy się nie

klócić. Było kiedyś aż osiemset, a teraz często i do setki nie do-
ciąga... Taki los.

Módlmy się o nawrócenie nas wszystkich.



10 lutego 2011 r.

I nadal Drodzy!

A dzisiaj podzielę się refleksjami nad jednym tylko komentarzem. Mianowicie Banita pisze: „Staramy się pisać rzeczowo...” Chciałbym wiedzieć, co to znaczy „staramy się”. W czym to jest imieniu. Czy mogę mówić o powstaniu przy okazji tego bloga zwartej grupy, która czuje się jakoś za siebie odpowiedzialna – taka mini przeciwwaga dla grupy, którą jest Kościół Katolicki?

Jeśli czytam dalej: „Atakujemy religijnych chamów i prostaków” i trafię gdzieś na sformułowanie o niereligijnych chamach i prostakach, to które jest uprawnione, a które nie?

Nie dziwię się ludziom, którzy nie wierzą w Boga, że Szatana traktują jako infantylną opowiastkę. W oczach niewierzących (nie wiem, czy wszystkich, nie przeprowadzałem ankiety) cała religia jest infantylna. Nie wiem, czy jest sens prowadzenia dyskusji na ten temat. Jestem jednak przekonany, że gdyby wzięli udział w paru egzorcyzmach, to ich wiara w nieistnienie Szatana poważnie by się zachwiała.

Poza tym Banita w pewnym sensie przeczy sam sobie, bo sam fakt, że pisze, jest dowodem na to, że banitą nie jest. Nie próbuję nawet wnikać w to, jak brzmiał jego poprzedni nick, ale jeśli go zmienił i pisze tak, że można się z Nim nie zgadzać, ale można spokojnie przeprowadzać refleksję na temat Jego słów,

to znaczy, traktuje się Go jak najbardziej na serio. I tak jest ze wszystkimi.

Szkoda, że ograniczenia czasowe nie pozwalają mi na dalsze pisanie. Przedstawiam konkret.

Pozdrawiam Wszystkich i życzę Prawdy w Chrystusie – każda inna jest niepełna. I to nie jest dyskryminacja, to jest prawda, która i dla katolików bywa nieraz bardzo trudna do przyjęcia, trudniejsza nawet niż dla niewierzących. A to wiedzą wszyscy, którzy wytykają Kościołowi rzeczywiste błędy. Bo te rzeczywiste to jest właśnie odejście od Chrystusa...



11 lutego 2011 r.

A jednak WSZYSCY Drodzy!

Wiele uciechy miałem, przerzucając Wasze komentarze. Ileż tu przypuszczeń i teorii na temat, dlaczego do swojego wpisu wykorzystałem komentarz Banity. Dopiero gdy to – jeszcze nie wszystko dokładnie – przeczytałem, to wiem co ja właściwie myślę, bo przedtem myślałem, że myślałem zupełnie co innego...

Jeśli nie wszyscy śledzili, albo zapomnieli, przypominam raz jeszcze, że potępiam wszystkie wyzwiska, niezależnie czy autor uważa się za katolika, niewierzącego, czy jeszcze kogoś innego!

A, o ile pamiętam, sam imiennie nikogo nie wyzywałem. Jeśli się mylę, proszę przytoczyć obelżywe słowo, którego użyłem względem konkretnego blogowicza...

Banita nienawidzi religii, Zapewniam, że nienawiścią niczego się nie zbuduje. Twórcza jest tylko miłość. I proszę mi nie mówić o pełni człowieczeństwa, jeśli ona ma iść w parze razem z uczuciami nienawiści.

A Voila jest żenująco naiwna ze swymi wypowiedziami na temat opętania. Są oczywiście nerwice na tle religijnym, są, ale są i opętania. Trzeba trochę przynajmniej poczytać, a potem zabierać głos autorytatywnie. I ja wcale Szatanem nie straszę, tylko mówię, że jest. Nikogo nie przymuszam do wierzenia ani w Szatana, ani w Boga. Tym większa będzie niespodzianka, gdy człowiek stanie na drugim brzegu. A stanie. Straszyć mógłbym

swoich parafian, Ale nie straszę. Ostrzegam. I mówię o miłości Jezusa. Względem wszystkich.

I jeszcze: pustka pewna powstała po odejściu do Boga Arcybiskupa Józefa Życińskiego. Znałem Go dobrze, zapraszał mnie z konferencjami do księży i kleryków w Tarnowie i w Lublinie. Korzystałem z Jego gościny, a raz i noclegu w domu biskupim.

Mamy na blogu przynajmniej dwa wpisy na Jego ten temat. Pozwolę sobie zacytować ten drugi, a potem mail, który otrzymałem we wrześniu ubiegłego roku.

„Kościół Jezusa Chrystusa nie jest klubem fanów ani katolicką partią polityczną” – abp Józef Życiński. Przy rydzykowym knabicyźmie jego słowa brzmią jak herezeja. LK, może abp J.Ż. był opętany przez Szatana?

prawda.jedyna@onet.pl, 2011-02-11 04:18

A to słowa Księdza Arcybiskupa z 10 września 2010:

Drogi Ojciec Leonie,

Z prawdziwą przyjemnością korzystałem w ostatnich dniach z lektury zawartej w Ojca dialogu-rzece „O nowych grzechach i bożkach”. Pragnę podziękować gorąco za tę książkę, w której umiłowanie Kościoła idzie w parze z głębokim doświadczeniem duszpasterskim i duchowym, zaś mądrość serca inspirowuje wszystkie wypowiedzi. Życzyłbym sobie, abyśmy wśród kapłanów odnajdywali równie dojrzałe, pełne troski zarówno o człowieka, jak i o obecność Boga w naszej kulturze, odpowiedzi.

Cieszę się tą duchową młodością Autora uderzającą na każdej stronie książki. Gratuluję, dziękuję i błogosławię na dalsze publikacje.

Trawestując poetę, dopiszę jeszcze: gdziekolwiek będziesz w lubelskiej stronie, jesteś zawsze zaproszony do biskupiego domu, a słuchacze, którzy mogliby skorzystać z mądrości serca, z radością przybędą.

Pozdrawiam gorąco,
+ Józef Życiński

Chyba ktoś tu jest opętany przez Szatana. Ale kto?



14 lutego 2011 r.

Jeszcze sprawa opętań. Powtarzam: nikogo nie nakłaniam do wiary w diabła. Jeśli nie ma Pana Boga, to i diabła też nie ma. Jasne. Powtarzam jeszcze raz: nikogo diabłem nie straszę, tylko ostrzegam, że jest. A kto sobie co z moją opinią zrobi, to jest jego wolna wola. Po prostu. Ktoś wierzy w to, że opętań nie ma, a ja wiem, że są. No więc zostańmy przy swoim, bo jeśli ktoś ma tak silną wiarę, to ja wobec niej jestem bezradny, tak jak i bezradny jestem wobec kogoś, kto zaprzecza faktom opętania, wykazując żalosną ignorancję. Chyba na ten temat dosyć.

I jeszcze wyzwiska.

Kiedyś młody poeta wobec licznie zgromadzonej publiczności czytał swe wiersze. W jednym z nich był taki fragment:

„...i znam geografie twojego ciała”.

To o mnie – szepnęła wzruszona nastolatka do siedzącej obok koleżanki.

Historia się powtarza. Choćby ze zdradą Chrystusa czy Kościoła. Pisałem, że zbyt łatwo używamy słowa „zdrada”. Że dla mnie odejście od Kościoła byłoby zdradą Chrystusa. Że na pewno istnieje coś takiego jak zdrada małżeńska. Ale każdy fakt trzeba traktować indywidualnie. A na to dzisiejsze „nastolatki”: WSZYSTKICH, co odeszli, nazywa zdrajcami!

Odpady. Wobec wielu wulgaryzmów, którymi popisywali się ludzie nieprzyznający się do wiary w Boga, zapytałem – bo

przecież spotykałem się z wieloma kulturalnym ateistami – czy to prawda, by na naszym blogu gościły tylko odpady?

I na to „nastolatki”: „Nazywa NAS odpadami!” A to egocentryzm! A ja o Tych, którzy to pisali, nawet nie pomyślałem.

Ciężkie przestępstwa niewierzących. Przecież chodzi o tych niewierzących, którzy to zło rzeczywiście popełnili. Każdy przeciętny normalny człowiek wie, że nie można granicy między dobrym a złym zachowaniem utożsamiać z granicą między wierzącymi a niewierzącymi. Dawałem temu wyraz w piśmie i w telewizji. Nawet już św. Paweł zwracał uwagę chrześcijanom, że ich grzechy są nieraz cięższe od grzechów pogan.

Aluzje do ewentualnego żydowskiego pochodzenia. Niestety, nie dałem rady przeczytać wielu komentarzy i dlatego nie wychwyciłem czegoś takiego. Natomiast sam, o ile pamiętam, nie zabierałem na blogu głosu ani na temat anty- ani filosemityzmu. Profesor Schaff mówił: „Jestem dumny, że jestem Żydem”. Szanuję każde pochodzenie, jeśli za nim idzie szlachetność bycia i postępowania. Jeśliby ktoś wmawiał Wam, że ja czyniłem na blogu ubliżające aluzje na temat ewentualnego żydowskiego pochodzenia, to tendencyjnie kłamie i nie jest wart dyskusji, bo jest w złości i nienawiści zardzewiały.

I pełnia człowieczeństwa. Jeśli najwspanialszy człowiek uważa za pełnię człowieczeństwa długie i wspaniałe życie, które prędzej czy później się kończy i z całej wspaniałości zostaje garstka prochu, to ja za taką pełnię dziękuję. Jezus uznał cielesność w jej pełni, ale do pełni człowieczeństwa dołączył jeszcze duszę nieśmiertelną, która na wieki cieszyć się będzie szczęściem miłości Boga i ludzi. To jest pełnia! Można nie wierzyć,

ale taka nie-wiara utrzyma się najwyżej jeszcze parędziesiąt lat,
a potem? Proch? Dziękuję! Ciao!

Dlaczego to wszystko napisałem? By starzy sobie przypomnieli, a nowi wiedzieli, jaka jest moja postawa. A nie ta, którą inni próbują wmówić Czytelnici(cz)kom.



19 lutego 2011 r.

A DZISIAJ POZDRAWIAM Was z białego Tyńca. Zima wróciła. Miałem szczęśliwą możliwość przejrzenia prawie wszystkich ponad 200 komentarzy z poprzedniego wpisu i tych paru jeszcze – po ostatnim.

Odpowiadam na zaległe pytania Banity (na marginesie raz jeszcze powtarzam – nick nieadekwatny, bo banita to wypędzony. Nie jest banitą ten, kto przebywa na określonym pierwotnym miejscu, w którym ma możliwość nieskrępowanego wypowiedzania się!). A więc Banita polecił mi odpowiedzieć na pytanie, „co Bóg myśli?”. Pytanie skierowane pod złym adresem – trzeba pytać o to samego Pana Boga. A tak do końca to nie wiem, w co Banita wierzy, czy w to że Bóg jest, czy że Go nie ma. Ja wierzę Bogu, którego poznaję z Pisma Świętego i z życia Kościoła, w którym uczestniczę świadomie już prawie 80 lat i w którym nie spotkała mnie żadna przykrość. Zło i okrucieństwo świata widzialnego jest dla mnie w dużej mierze też niezrozumiałe, ale ufam, że na wszystkie pytania otrzymam odpowiedzi, gdy znajdę się po drugiej stronie. Tenże Banita napisał jeszcze tak: „Myślę, że pisząc w liczbie mnogiej, odzwierciedlam myśli innych blogujących w kontrze do Leona Knabita określającego nas jako kupę gnoju, zdrajców czy ludzi bez pełni człowieczeństwa”.

Proszę przejrzeć wszystkie moje wpisy: NIGDY I NIGDZIE I NIKOGO nie nazwałem *kupą gnoju*. Banito, miłujący po-

ność prawdę! Po takim kłamstwie jestem właściwie zwolniony z obowiązku odpisywania. I ostrzegam Was przed tym biednym człowiekiem. Nie dajcie się omamić jego pseudouczonymi wywodami. Lepiej się za niego pomodlić. Chce, czy nie chce. Rozmawiajmy z Panem Bogiem o nim, bo z nim o Bogu rozmowa w prawdzie jest niemożliwa.

I jeszcze „zdrajcy”. Napisałem wyraźnie, że zbyt łatwo szafuje się słowem „zdrajca”, bo każdy wypadek odejścia od wiary, w jakiegokolwiek formie, trzeba rozpatrywać indywidualnie... Zdaje mi się, że Banita i podobni jemu w ogóle nie biorą pod uwagę moich wpisów. Mają swój schemat, który powtarzają bez względu na to, co ja wyjaśniając, piszę.

I jeszcze „pełnia człowieczeństwa”. Jeśli przez pełnię człowieczeństwa rozumie się ten czas przeżyty na ziemi, pełen udręk, sporów i cierpienia i potem... nic, to ja za taką pełnię dziękuję. Wolę wierzyć Jezusowi, który obiecuje mi życie wieczne w szczęściu.

I jeszcze Banita:

Kultura, Panie Leonie Knabit, wymaga aby podać kto zwyciężył, ech...

Cieszę się, że Banita upomina się, choćby złośliwie, o kulturę. Ale w skład kultury wchodzi też uszanowanie towarzystwa, w którym się obracamy. Wierzę, że mam do czynienia z ludźmi jednak inteligentnymi, którzy, jeśli ich Blog roku 2010 naprawdę interesuje, znajdą informację bez kłopotu w Internecie ze wszystkimi szczegółami, a nawet i film 85-minutowy z uro-

czystości. Polecam! Nie chcę pisać zbyt wiele, bo i tak tu jeszcze dla cierpliwych dłuższy cytat przygotowałem.

Do pojęcia kultury należy też w miarę rozległa lektura. Radzę więc poczytać trochę, bo ktoś powiedział: „boję się człowieka jednej książki”. Coś o św. Ojcu Pio, który wielkie miał kłopoty z władzami kościelnymi i... swoim sumieniem, o św. Alfonsie Liguorim, który był przez władzę kościelną zawieszony w czynnościach kapłańskich, o Australijce św. Mary Mc Killop, która prawie przez całe życie w imię wolności sumienia walczyła (KULTURALNIE!) z biskupami; jeden z nich nawet ją ekskomunikował z Kościoła. Dziś jest świętą. O biskupie mało kto pamięta. A może zajrzeć do wywiadu z Benedyktem XVI – książka *Światłość świata*. I potem wygłaszać tezy o wermachtowcu itp. To jest wielki człowiek, a wiadomo, że każdą wielkość atakują ludzie mali. No i może by coś poczytać o Piśmie Świętym. Liczyć się z tym, że nasza interpretacja o zbiorze bajek i mitów nie musi być jedyna i obowiązująca. Jednak ponad miliard ludzi (w tej przeklętej – i to najbardziej – instytucji, warto wiedzieć, co na ten temat mówi Benedykt XVI) uważa Biblię za Księgę Życia.

3 marca 2011 r.

+ Moi Drodzy, nie miałem możliwości dotarcia do Internetu, dlatego piszę dopiero dzisiaj. Udało mi się wygospodarować potrzebny czas i przejrzeć ponad dwieście komentarzy do tego, co napisałem przed swoją podróżą.

Nasi Antypotakiewiczze nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo są śmieszni! Oni chyba nawet nie są zdolni pojąć tego, że są śmieszni, także wtedy, gdy używają wulgaryzmów, czy gdy mijają się z prawdą. Nie mogą też pojąć ani uwierzyć w to, że my ich wciąż szczerze kochamy, pragniemy ich prawdziwego dobra, nawet, kiedy czasem trzeba ostro zareagować na ich wydziwiania. Przypominam jeszcze raz, że potępiam wyzwiska u wszystkich, nie tylko u Anty. Także u Tych, którzy niby w dobrej sprawie. Wierzę jednak, że czasem można nie wytrzymać.

Niedawno wykazałem kłamstwo Banicie, nawet nie próbował sprawy wyjaśniać. Dziś też minął się z prawdą, sugerując, że parę razy byłem w Parlamencie Europejskim; gdyby dobrze czytał, wiedziałby, że byłem tylko raz.

Banita stał się głównym Rozgrywającym. Wszystko się kręci koło Niego.

Gratuluję, a inni z pewnością się dołączą. Bo jeśli Stokłosa został senatorem, to nie może być Banita takim ważnym u nas?

A podczas podróży spotkałem się z wieloma nadzwyczaj miłymi ludźmi. Najpierw proszę o modlitwę o powołania do zako-

nów żeńskich. Potrzeba ich wiele, szczególnie w zakonach, które odwiedziłem.

Byłem u sióstr nazaretanek, szarych urszulanek, pallotynek i Matki Bożej Miłosierdzia. Jestem ujęty ich pracą dla człowieka i dla Polski. Kogo to interesuje, niech przeczyta coś o Matce Franciszce Siedliskiej, Urszuli Ledóchowskiej, o pracy pallotynek na misjach i o pracy wśród zagubionych dziewcząt i chłopców tych sióstr, z których wyszła św. Faustyna. Ale nie wiem, czy znajdę posłuch, bo Antypotakiewiczze sięgają tylko do brudów w Kościele, natomiast nie chcą, czy nie są zdolni, zobaczyć ogromu dobra, które przez Kościół było i jest w świecie.

Spotkania z ludźmi przy podpisywaniu książek, to też wielka radość. Dziękuję wszystkim za życzliwość i zaufanie, z jakim wielu przedstawiało swoje osobiste sprawy.

No i ślub w Płockiej Katedrze. Młoda para ze wspólnoty religijnej w Lublinie. Około trzydziestu osób z tej wspólnoty towarzyszyło nowożeńcom, poza oczywiście sporą rzeszą innych znajomych i przyjaciół. Całe towarzystwo było normalnie pobożne. Studenci i studentki, doktoranci, osoby z tytułami profesorskimi... A ponieważ młoda Pani, znana mi zresztą od jej dzieciństwa, jest muzykiem (i matematykiem), to było miejsce i na koncert Chopina, Rachmaninowa i Schumana i na poezję dobrą i na tańce hebrajskie. Żeby tak ktoś z naszych Anty mógł zobaczyć Kościół weselący się...

Dzisiaj tyle wystarczy. Chcę tylko jeszcze zaznaczyć, że wyzwiska do mnie skierowane, wszystkie są autentyczne, niczego nie zmyślałem. I cieszę się, że ktoś przyznał im słuszność. Pokazał wyraźnie kim jest.... Przepraszam ze strony Anty nie spotkałem.

17 marca 2011 r.

Wszystkim Miłym, którzy mi złożyli życzenia, dziękuję!

Wprawdzie imieniny obchodzę 10 listopada – św. Leona I Wielkiego, papieża i doktora Kościoła – ale dobre życzenia zawsze mają sens.

Wczoraj modliłem się szczególnie razem z Wami od godz. 21 i w dalszym ciągu zalecam modlitwę w intencjach naszej Święticy, Kościoła i doświadczonej ciężko Japonii.

Cieszę się, że rozmowa tutaj znacznie spoważniała. Dziękuję Wszystkim, którzy nie szczędzą czasu, by podzielić się swymi przemyśleniami. Zgadzam się z tymi, którzy uważają, że uczonymi dyskusjami nie rozstrzygnie się problemu istnienia czy nieistnienia Boga. Szermierka słowna, walka na cytaty przyczyniają się do powiększenia wiedzy, do poznania dyskutanta, ale i tak ostatecznie decyduje łaska.

Banita zechciał przyjąć historyczność Chrystusa. Nie dotarł jeszcze do uznania Jego bóstwa. Jezus zaś w dyskusji z Żydami powiedział o sobie: „Zanim Abraham się stał, JA JESTEM”. Żydzi w krzyk, chcieli Go ukamienować. Za co? Za bluźnierstwo. Mówiąc JA JESTEM użył dokładnie sformułowania, które usłyszał Mojżesz w czasie objawienia w krzewie gorejącym. „Będąc człowiekiem, czynisz siebie Bogiem” – zarzucali Żydzi... No więc historyczny człowiek, Jezus Chrystus był albo oszustem, albo wariatem, albo Bogiem. Chrześcijanie przyjmują to trzecie.

Banita może kiedyś dorośnie do Tego, by zrozumieć, że w pewnych sytuacjach postępowanie „dla zabawy” jest nie na miejscu. Właśnie takie oddawanie się Szatanowi, a potem Jezusowi. Jezus jest miłosierny, a Szatan? Z tekstów Banity widać, że wziął jego oddanie się na serio. Oczywiście Banita nie jest w stanie tego dostrzec, gdyż on wierzy, że Szatana nie ma. Cudownie zmanipulowany i oszukany, wmawiający oszukiwanie innym. Na marginesie – prostuję uwagę Banity: Bloga NIE piszę z nakazu Przełożonych. Wyjaśniałem to. Proszę nie podawać nieprawdy dla udowodnienia jakiejś tam swojej tezy.

Banita napisał...

Panie Knabit... to co pan napisał jest tak głupie, że nie chce mi się tego już komentować.

Więc odpowiadam:

Panie Banito. Uważam, że dyskusowanie z człowiekiem piszącym głupio jest dla Pana, uważającego się za mądrego, uwłaczające. Chcę tego Panu na przyszłość oszczędzić i dlatego od dzisiaj nie będę już zabierał głosu na temat Pańskich wywodów. Sądzę, że i Pan będzie wymieniał opinie tylko z takimi, których uzna Pan za mądrych, przynajmniej równych Panu. Oczywiście, nie czynię żadnych zastrzeżeń wobec tych, którzy chcą w naszej Świątlicy siedzieć z Banitą „przy jednym stoliku”. Ja już nie.

Dzisiaj już nie dam rady napisać o trzech kobietach: zmarłej przed miesiącem śp. Zofii Cholewińskiej, pielęgnowanej i wspianej instruktorce pielęgniarstwa, która była nadzwyczajnym człowiekiem i wtedy, kiedy miała z Kościołem na pieńku, i wtedy, gdy wróciwszy do pełni uczestnictwa, cierpliwie znosiła długotrwałą

chorobę. Druga, to kandydatka na Kobietę Dekady – P. Elżbieta GURSKA z Gdyni – Anioł Niewidomych. Można o niej znaleźć w Internecie. I trzecia, dwunastowieczna święta – Hildegarda z Bingen. Może coś o nich jeszcze więcej napiszę.

Na razie pozdrawiam wszystkich u schyłku zimy, która jeszcze straszy chłodem i deszczem, a może i śniegiem.

